GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 180.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Lipca 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Dla wiadomości osób interesowanych umieszczamy z ostatniéj ceduły giełdowéj, następujące zawiadomienie:

Giełda Warszawska otwarta jest od godziny 12 do 2 po południu prócz świąt. — Bank polski odbywa swe czynności od godz. 9 do 2 po południu prócz świąt.

Nazwiska meklerów warszawskich i mieszkania:

Wex. i Tow.	1. Józef Koehler	. Ulica	Leszno	. Nr	657
	2. Ludwik Kronenberg	—	Miodowa	—	486
	3. Aron Giewartowski	—	Danielew:	—	495
	4. Paweł Landowski	—	Leszno	—	669
Wex.	5. Franc. Koehler	—	Trębacka	—	638
	6. Antoni Baumann	—	Elektoralna	—	794
	7. Ernest Kuhnke	—	Krak. Przed.	—	369
Tow.	8. Marcin Lithauer	—	Senatorska	—	477
	9. Józef Konitz	—	Targowa	—	959

LONDYN. — *Dnia* 26 *czerwca.* — Ceny średnie z tygodnia do 19 b. m. są następujące: Pszenicy 70 szylingów 7 p; jęczmienia 31 s. 2 p; owsa 24 sz. 8 p; żyta 35 sz. 7 p; soczewicy 38 s. 7 p; grochu 36 sz. 6 p. — Ceny zaś średnie z 6 tygodni do 19 b. m. jak następuje: pszenicy 70 s. 6 p; jęczmienia 31 s. 4 p; owsa 23 sz. 5 p; żyta 34 s. 3 p; soczewicy 36 s. 5 p; grochu 35 s. 7 p.— Opłata celna na tydzień od d. 26 b. m. od pszenicy 10 s. 8 p; od jęczmienia 15 s. 4 p; od owsa 12 s. 8 p; od żyta 18 s. 3 p; od soczewicy 15 s. 6 p; od grochu 16 szylingów 9 p.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— Dnia onegdajszego jako w rocznicę urodzin N. Cesarza i Króla Mikołaja I. rozpoczynającego 34 rok życia, odbyło się w kościele metropolitalnym w obec wszelkich władz rządowych nabożeństwo. Mszą S. celebrował JWJX. Prażmowski biskup płocki. Podobneż nabożeństwa odbyły się w kaplicy zamkowéj i w obozie. O godzinie 4 dawał świetny obiad JW. hr. Sobolewski prezydujący w radzie administracyjnéj, a wieczorem dano w teatrze narodowym widowisko bezpłatne i oświecono domy stolicy.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Uwiadamia że dnia 15 b. m. o godzinie 4téj z południa sprzedane zostaną w drugim dziedzińcu Ratusza Głównego drogą publicznéj licytacji stare słupy latarniane, z publicznych ulic wyjęte, szczątki barjer i tym podobne przedmioty za zapłatą natychmiast postąpionéj kwoty. — W Warszawie dnia 6 lipca 1829 roku. — Vice prezydent *Lubowidzki.* — Sekr. jener. *Jahołkowski.*

— (*Doniesienie loteryjne z kantorów* BLUMA I JAKUBOWSKIEGO.) — Wygrano w naszych kantorach w 35 loterji klassycznéj:

Wielki Los na Numer 17,677 złp. 200,000

Nr. 28,968	złp.	10,000	Nr. 705	złp.	2000	Nr. 24,162	złp.	2000
— 777	—	1000	— 3299	—	1000	— 3433	—	1000
— 7617	—	1000	— 12,259	—	1000	— 18,877	—	1000
— 22,603	—	1000	— 22,641	—	1000	— 25,677	—	1000
— 27,119	—	1000	— 27,136	—	1000	— 27,164	—	1000

Prócz mniejszych wygranych po zł: 500, 400, 300, 200, 150.

Losów do *pierwszéj klassy* 36téj loterji (całkowitych po złp. 12 gr. 15, ćwierciowych po zł. 3 gr. 4.) niemniéj *Biletów do nowéj loterji* wcale oddzielnie ciągnąć się mającéj w któréj *główne wygrane* są: DOM massif murowany z officyną i trzema ogrodami, oraz w gotowiźnie po złotych 20,000, 10,000, 5000, 3000 etc, wraz z planami po złp. 6 gr 20 w kantorach naszych dostać można.

Osoby na prowincji zamieszkałe, życzące u nas sprobować szczęścia, raczą swe łaskawe zlecenia franco nadesłać, którym zapewnia się najrychlejszy skutek i akuratność. — W Warszawie dnia 15 czerwca 1829 r. —

Blum et Jakubowski.

Miejsce kantorów jest: w domu dyrekcji jeneralnéj loterji pod Nr. 2406, i w domu towarzystwa król. warsz. przyjaciół nauk przy ulicy Nowy-Świat pod Nrem 1319.

— *Tom X Zbioru Pisarzów Polskich* wydania A. Gałęzowskiego i komp. wyszedł z druku. Panowie prenumeratorowie, którzy przy tomie IX złożyli należytość za część IVtą, zechcą się zgłosić po jego odebranie do właściwych kantorów. Przyjmuje się prenumerata po złp. 7 gr. 15 w Warszawie u Brzeziny, Glücksberga, Szteblera, Hugues et Kermen, Ciechanowskiego i Kielichena; po złp. 8 na prowincjach: w Płocku u P. Makaja, w Łomży tymczasowo u prof. Karwowskiego, w Siedlcach u W. Poklękowskiego sędziego T. C. W. Pod., w Lublinie w xięgarni tow. przy. nauk, w Kaliszu u W. Krzyżanowskiego, w

Łęczycy u W. Ant. Hoffmana pisarza sądu pol. popr., w Radomiu u W. Schwartza, w Kielcach u Michała Schwartza, w Sieradzu u W. Pstrokońskiego regenta P. S., w Suwałkach u W. Dutkiewicza pisarza trybunału.

— JW. JX. Woronicz Arcy-biskup Warszaw. Prymas, onegdaj wyjechał do Karlsbadu.

— P. Ludwik Zeiszner, doktor filozofji, wydał niedawno pismo pod tytułem: *O powstaniu i względnym wieku formacji bazaltowych.* Xiążka ta sprzedaje się w xięgarniach warszawskich po zł. 4.

— Dzieło wydane przez Pana Romualda Hubego, professora przy uniwersytecie tutejszym pod tytułem; *Gaji institutionum commentarji* IV, *ad fidem secundae editionis berolinensis editi, praemissa est commentatio de vita et scriptis Gaji,* znajduje się do sprzedania w xięgarni Gliksberga po zł. 5. gr. 15.

— W tutejszym instytucie wód mineralnych sztucznych, uż przeszło 200 osób szuka polepszenia zdrowia.

— Uczucia najżywszéj wdzięczności, które się w każdym względzie zasłużonym mężom należą, lubo nigdy w sercu naszém ginąć nie powinny, nabierają jednak zupełniejszego bo zewnętrznego życia, gdy się stają głosem publicznym, i gdy w nich prawdziwy dobroczyńca widzi jakąkolwiek nagrodę swojego poświęcenia. Tą kierowany pobudką składam moje najczulsze podziękowanie Wmu Oczapowskiemu lekarzowi pułku cesarsko-rossyjskiéj gwardji wołyńskiéj za wyprowadzenie mnie z najniebezpieczniejszego stanu *zapalenia wnętrzności.* — Szanowny mężu! Twoją znajomością sztuki i troskliwością ocaliłeś mi życie, a najszlachetniéjszą bezinteressownością dowiodłeś, że w poświęceniu się dla ludzkości serce twoje granic nie zna; przyjmij odemnie to podziękowanie; jest ono bowiem wyrazem powszechnego uczucia wdzięczności, do którego zrobiłeś sobie prawo twoją nauką i cnotą! przyjmij zarazem to zapewnienie, że czyn twój do zgonu obudzać we mnie będzie drogą mi twoję pamięć. — Jan N..htmann uczeń królewsko warszawskiego uniwersytetu.

— Redakcja Gazety Polskiéj, oświadcza nieznanemu Korrespondentowi, iż mając na uwadze znakomity talent P. Paganiniego, z jednéj, a cnotę gościnności spółziomków z drugiéj strony, nie może umieścić nadesłanego artykułu, w którym bezimienny autor mówi o *powtarzaniu ostatnich* koncertów i rzuca wątpliwość, czy kilkanaście głosów stanowi publiczność.

— Jutro na teatrze polskim w sali Towarzystwa Dobroczynności dana będzie kommedja *Niezgody domowe*, po niéj *Towarzysze nieszczęścia* czyli *Więźnie*; zakończy komedjo opera *Obiadek z Magdusią.*

— Wczoraj w południe ciepła stopni 11.

ROSSJA. — *Z Moskwy.* Znany z rozległéj nauki baron Alex. Humboldt, podróżujący w towarzystwie professorów berlińskich Ehrenberga i Rose, tudzież urzędnika górniczego rossyjskiego Menżewina, odwiedził d. 14 maja r. b. cesarski uniwertytet moskiewski. Kurator uniwersytetu na czele professorów, przyjął go w sali posiedzeń gdzie wręczono mu oraz dyplom na honorowego członka uniwersytetu. Sławny lekarz Loder niegdyś nauczyciel Humboldta w Anatomji, okazał mu gabinet anatomiczny. Ztamtąd uczony podróżujący udał się do bibljoteki, gdzie profesor chemji a oraz bibljotekarz Reis okazał mu rękopisma i rzadkie stare druki. Następnie oglądał Humboldt gabinety chemiczny, fizyczny, technologiczny, tudzież Zielnik. Nakoniec zwiedził stancje uczniów, salę jadalną, instytut akuszerek, chirurgiczny, klinikę i audytorjum anatomiczne.

Po zwiedzeniu uniwersytetu P. Humboldt udał się z kuratorem do uniwersytetu pensji szlacheckich właśnie podczas udzielanych tam nauk, a potém w towarzystwie tegoż kuratora poszedł obejrzeć Kremlin i jego osobliwości.

Dniem wprzód oświadczył baron Humboldt kuratorowi, iż życzy sobie zwiedzić muzeum uniwersyteckie, jakoż bawił w témże około godzin 4; rektor uniwersytetu profesor botaniki Dwihubski, dał mu exemplarz w języku francuzkim *Przewodnik w uniwersytecie moskiewskim* a profesor anatomji Perewoszczyków na żądanie P. Humboldta rozprawę swoję o średniéj wysokości powietrza i ciepłomierza, dla wyprowadzenia z niej wysokości Moskwy względem Paryża.

Dnia 16 maja baron Humboldt zwiedził tutéjszą akademję lekarską, gabinet historji naturalnéj i bibljotekę a następnie szkołę rysunków założoną przez hr. Sergjeusza Strogonowa.

ANGLJA. — *Z Londynu d. 29 czerwca.* — Rada miejska w Londynie, postanowiła prosić parlamentu o przypuszczenie Izraelitów do używania praw obywatelskich.

— Podług dziennika *Globe*, ogłosiła ludność miasta portugalskiego Portalegre, Donnę Marję, jako swoję monarchinię, i osadziła w więzieniu urzędników Don Miguela. W mieście Redondo zwołali mieszkańcy radę miejską, wydali odezwę, ogłaszającą Donnę Marję i zapisali ten akt do kroniki miejskiéj. Toż samo chcieli uczynić mieszkańcy w Elvas, ale załoga stanęła im na przeszkodzie. W ogólności cała prowincja Alentejo sprzyja Donnie Marji. Rząd w Lizbonie nie przedsiębierze jeszcze nic dla przytłumienia tych rozruchów. Oświadczenia ministrów angielskich w parlamencie wstrzymały nieco zapał stronników Donny Marji i ich nadzieje. Wyprawa przeciw Tercejrze, czekała tylko na amunicję, którą nadesłano z Anglji.

AUSTRJA. — *Z Wiednia d. 28 czerwca.* — Przez nowe postanowienie, kandydat do stopnia uczonego doktora, któryby raz za niedolnego był uznany, do osiągnienia tego stopnia, nie może się o niego ubiegać powtórnie w żadnym uniwersytecie monarchji.

— Dnia 20 czerwca wieczorem znaleziono w Szenbrun bez życia, należącą do C. K. menażerji, Żyrafę. Urodziła się ona r. 1827; w maju tegoż roku schwytano ją w Kordofanie; w marcu r. 1828 wyprawiono ją z Alexandrji, d. 27 kwietnia przybyła do Wenecji, a d. 7 sierpnia r. z. do Szenbrun. Żyła 2 lata i 1 miesiąc w niewoli. Nie zaniedbywano niczego, aby utrzymać przy życiu tak rzadkie i kosztowne zwierzę.

— Podług listów kupieckich, zdobyć mieli Grecy szturmem twierdzę Artę.

FRANCJA. — Liberalne Dzienniki paryzkie uradowane są z powodu że izba deputowanych nie przyjęła kredytu na summę 179,000 fr., którą były wielki pieczętarz wydał na budowlę sali w swojém ministerjum. Dziennik Narad sądzi, że izba dowiodła teraz, iż gdzie potrzeba, umié postąpić jednomyślnie. Zdanie jéj w rzeczy téj wyjawione jest niejako całém prawem o odpowiedzialności ministrów. Zyskała na tém ko-

rona, ale dziwną jest rzeczą, dla czego większość izby parów w ten sposób izbę deputowanych do oświadczenia się w téj mierze wyzwała.— Globe czyni uwagę, że izba nakierowała znowu na drogę, z któréj się oddaliła od 6 miesięcy.— Dziennik handlowy rozumié, że tu nie tak idzie o pieniądze, jak o uznanie zasady, któréj przekręcenie mogło się było stać bardzo szkodliwém dla porządku konstytucyjnego. W cóż zamieniłaby się izba wybrana i prawo o wyborach, gdyby izba parów przywłaszczała sobie inicjatywę w rzeczach podatkowych.—Kurjer wywodzi z odrzucenia wspomnionego wydatku ministerjalnego ten wniosek, że ministerjum któreby postępowało w duchu byłego ministra P. Peyronnet nie utrzymałoby się nawet przez tydzień.

GRECJA. — Pasza lepański napisał następujący list dziękczynny do admirała Miaulisa: „*Preweza d. 6 maja.* Dziś ku wieczorowi przybyliśmy szczęśliwie przed Prewezę. Syn wasz kapitan Jan, któremuście nas powierzyli, niezatrzymując się nigdzie wysadził nas na ląd w Prewezie ze wszystkiém naszém mieniem. Poczytuję sobie za obowiązek podziękować Wam i oświadczyć iż wszyscy zadowoleni jesteśmy z obejścia któregośmy doznali od was i całéj osady waszéj eskadry, tudzież iż wszystkie nasze rzeczy są nietknięte i bez najmniejszgo w nich uszczerbku na ląd w Prewezie wyłożone„.

TURCJA. — *Z Stambułu d.* 15 *czerwca.* — Donoszą z Liwadji, że z wielu twierdz tamejszych cofają się załogi tureckie. Przypisują to szczególnéj oburzeniu Albańczyków, żądających zapłaty zaległego żołdu. Mówiono, że pasza skutarski i dowódzca w Janina wyruszą do Liwadji dla posiłkowania Turkom; lecz zdaje się, że tego nie uczynią, bo Reszyd pasza zabrał z sobą ich regularne wojsko do Bulgarji.

— Były dowódzca Aleppu został ścięty, za to że niechciał udać się do wojska w okolicy Erzerum. Taki sam los spotkał brata jego Kapidzi baszę, który tamtemu dopomagał do ucieczki.

— Sułtan zajmuje się ciągle urządzeniem wojska. Paziowie jego musieli wnijść do czynnéj służby.

— Listy datowane z Korfu d. 27 maja, donoszą, że sułtan znalazł się w potrzebie użycia w pierwszych dniach maja, surowych środków dla przytłumienia pewnego rodzaju buntu softow, to jest sług meczetowych. Softowie pod pozorem skrupułu religijnego, nie chcieli przywdziać ubioru przez sułtana teraz przepisanego i postanowili z bronią w ręku opór swój utrzymać. Tym czasem musieli uledz przemagającéj sile, i pozamykali się w różnych domach; sułtan kazał domy zapalić dla wypędzenia z nich niesfornych softów, ale z powodu tego powstał pożar w Stambule dość znaczny. Dla sułtana jest ta okoliczność bardzo na rękę, daje mu bowiem sposobność do zniszczenia, tak powiedzieć można, w pewnym względzie zakonu duchownego, który będąc bardzo liczny, był z tego powodu śmiały i niespokojny.

— Z Ankony donoszą, że na stały ląd Grecji udaje się kommissarz angielski z poleceniem, aby między Turkami i Grekami zawieszenie kroków nieprzyjacielskich skojarzyć.

WŁOCHY.—*Z Rzymu, d.* 13 *czerwca.*—Diario di Roma donosi iż d. 8 czerwca zgromadziło się mnóstwo ludu podburzonego przez złośliwych ludzi w Imola i wywarło wściekłość swą na pałacu nieobecnego kardynała biskupa, od którego uważało się być uciemiężoném. Mały oddział wojskowy zdołał rozpędzić wichrzycieli. Większą część ludu oburzyły te rozruchy; teraz powróciła spokojność.

— Tenże sam dziennik donosi z listów przez Ankonę otrzymanych, że Grecy zawarli z Turkami dwumiesięczne zawieszenie broni.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Wyjątki z pamiętników marszałka Suchet, xięcia Albufery.

(Ciąg dalszy.)

W marcu 1811 kiedy marszałek otrzymał rozkaz oblegania Tarragony, powiększone zostało wojsko jego do 40,000 ludzi. Polskie pułki zajmowały wówczas następujące stanowiska: Pułk piérwszy nadwiślański, zostawił jeden batajon na lewym brzegu Ebru. Dwa bataljony drugiego pułku nadwiślańskiego zasłaniały Daroca i część xięztwa Molina. Tysiąc dwieście Polaków, (marszałek nie wyraża, z którego pułku), stało na brzegach Ebru i dostarczało załogi do Batea, Caspe i Mequinenza, trzech ważnych punktów dla przeprowadzania żywności. Reszta Polaków należała do korpusu oblegającego Tarragonę.

„Z wielkim żalem, są słowa pamiętników, zostawił marszałek na lewym brzegu Ebru jenerała Chłopickiego, którego życzył miéć przy oblężeniu, ale którego czynność, dzielność, zdatność obudzały w nim wielkie zaufanie. Powierzył mu cztéry bataljony pułków 14, 1 i 2 nadwiślańskiego, 200 huzarów pułku 4, jedynie dla obserwowania Miny i dla pobicia go, bo gdyby wódz ten śmiały zdołał był połączyć się z Katalończykami góralami, byłby za sobą pociągnął część ludności arragońskiéj i tak rozszérzyć mógł powstanie, iż przez oddzielenie wojska oblegającego Tarragonę od Francji, wyżywienie korpusu byłoby narażone."

Pułkownik Kąsinowski zajmował przed oblężeniem Tarragony z tysiącem Polaków i nieco jazdy miasto Mora, przez które, jak przez kilka innych punktów utrzymywała się kommunikacja z miastem Reuss.

Zanim twierdza Tarragona i należące do niéj warownie wzięte zostały, musiało wojsko staczać bitwy z nieprzyjacielem, w punktach, w których wojsku oblegającemu stawał na przeszkodzie. Takiemi były między innemi bitwa pod Alcover i Gratallops:

„Dnia 20 maja 1811 około 1200 strzelców hiszpańskich pod dowództwem jenerała Sarsfield postąpiło przez Valls aż do Alcover. Jenerał Suchet nie chciał, aby się tak blisko nas usadowili; posłał więc najprzód 150 ludzi z załogi Reuss dla zajęcia wzgórz Selva, a przeciw Sarsfieldowi kazał wyruszyć jenerałowi Boussard z dwomą bataljonami pułków 14 i 1 nadwiślańskiego, 150 kirasserami i kilkudziesiąt ułanami. Hiszpanie zajmowali spadzistą górę Kalwarję i klasztory panujące nad Alcover, pozapalali ognie, aby uwiadomić o swojém przybyciu załogę Tarragony i flottę angielską. Nigdy z większym zapałem i szybkością nie wzięto tak nieprzystępnego stanowiska. Jazda nie mogła być czynną. Jenerał Boussard zsiadł sam z konia i wraz z pułkownikami Klickim, Estéve i kapitanem Desaix, adjutantem marszałka stanął na czele strzelców. Woltyżerowie musieli wdzierać się jak gdyby na piętra pod ogniem morderczym, na który tylko przyspieszonym pochodem i zapewnem uderzeniem mogli odpowiadać. Wyparli nieprzyjaciela z każdego punktu, stanęli na górze, rozproszyli nieprzyjaciela i ścigali go, o ile im pozwalało utrudzenie. W bitwie téj raniono nam 81 ludzi, zabito 11..."

O bitwie pod Gratallops mówi marszałek w ten sposób: „Ze wszystkich dalszych punktów najmniéj obronną była linja prowadząca z Mora, gdzie się znajdował główny skład wojskowy zboża i mąki. Między Mora i Falset napadano często na nasze konwoje. Przy sposobności jednego z takich napadów dowiódł kapitan polsk

i

Mroziński, czego dokazać może odwaga, połączona z krwią zimną. W pochodzie do Gratallops z oddziałem 200 Francuzów, lub Polaków, otoczyło go 1000 Hiszpanów, ale on bronił się do ostatka, wypotrzebował cały zapas amunicji i żywności i dał czas wojsku z Mora do oswobodzenia siebie."

Wydawca pamiętników marszałka Suchet umieścił wyjątek z listu w którym znajdują się szczegóły wspomnionéj pod Gratallops rozprawy. Oto osnowa tego wyjątku: "Zaledwieśmy wyszli z Gratallops natychmiast dano do nas kilkakrotnie ognia z ręcznéj broni. Wnet ludzie uzbrojeni zaczęli okrywać góry po prawéj stronie od nas, zkąd ich wystrzały dosięgały drogi, któréj musieliśmy się trzymać. Potrzeba nam było zdobyć to stanowisko. Dostaliśmy się na górę i bez trudności spędziliśmy nieprzyjaciela, ale stanąwszy na niéj, spostrzegliśmy, że to była tylko przednia straż oddziału 500 do 600 ludzi, który przybywał od strony Provoleda i już tylko o jeden wystrzał z ręcznéj broni był od nas oddalony. Nieprzyjaciel chciał nas uprzedzić w zdobyciu tego stanowiska i uderzył na nas z zawziętością, podczas, kiedy jeszcze reszta naszego oddziału wspinała się na górę; żołnierze nasi odparli go bagnetami. Nieprzyjaciel ufając wyższości swojéj w liczbie, nie przestawał ponawiać ataków. Posłał kilka oddziałów, aby niepokoić nasze prawe skrzydło, a główną kolumnę obrócił na nasze lewe skrzydło. Uderzyła ona na nas trzykrotnie, i za każdą razą odparliśmy ją nieustraszeni; ale strzelcy hiszpańscy i uzbrojeni włościanie, którzy bandami przybiegali, obskoczyli nas ze wszech stron, i wkrótce odjęli sposobność należenia do boju przeszło 70 ludziom, to jest połowie naszego oddziału. Kapitan pułku 115 Dulceron, podporucznik tegoż pułku Barthaire i podporucznik pierwszego pułku nawiślańskiego Suchodolski byli ranieni. Sądziliśmy, że podporucznik pierwszego pułku nawiślańskiego Leclerc był zabity, ale później dowiedzieliśmy się, że zanadto posunąwszy się w pogoń za nieprzyjacielem, ku lewemu skrzydłu, został obskoczony, raniony i do niewoli wzięty. Noc położyła koniec bitwie. Nie mogliśmy już myślić o odwrocie, ponieważ nie mieliśmy żadnego sposobu przewiezienia rannych. W czasie, kiedyśmy się wspinali na górę, zabrano nam kilka mułów, które z Mora szły za naszym oddziałem. Z resztą bandy gerylasów, których liczba pomnażała się co chwila, zajmowały były w czasie bitwy drogę, prowadzącą do Mora. Nie wiedziałem, jak się nazywała banda z którą stoczyliśmy bitwę, ale jak się później dowiedziałem, należał do niéj El Cura de la Palma, a pułkownik Villamil był jéj dowódzcą. Wieczorem cofnęliśmy się do pustelnictwa; przebiliśmy cienkie mury bagnetami, urządziliśmy z nich strzelnice i zatarasowaliśmy bramy. Ludzie nasi byli wycieńczeni z trudów. Znaleziono nieco uzbieranéj wody dészczowéj, ale ilość jéj nie wystarczała nawet dla rannych. Musiano postawić przy niéj wartę, aby im zapewnić to jedyne pokrzepienie. Officerowie, jakkolwiek wszyscy ranni przyjęli komendę rozmaitych punktów pustelnictwa.

Uczyniwszy, co należało dla naszej obrony, myśleliśmy, jak uwiadomić załogę warowni Mora o naszém położeniu. Mieliśmy z sobą pięciu żołnierzy hiszpańskich ze służby króla Józefa, należących do kompanji, która stała załogą w Mora. Kapitan miał nadzieję że jeden z tych ludzi mógłby się tam dostać. Wystawił im, że jeśli będziemy musieli się poddać, my Francuzi i Polacy, pojdziemy do niewoli wojennéj. *Ale wy*, rzekł im, *spodziewajcie się tylko najokropniejszéj śmierci. Należycie do tego kraju, znacie język, łatwo wam będzie dostać się do Mora; dla siebie samych, powinniście to uczynić.* Odpowiedzieli mu, że nie widzą żadnego podobieństwa uniknienia band gerylasów, które ze wszech stron miały nas na oku, i jeśli ich losem ma być ginąć z rąk ziomków, wolą przynajmniéj o kilka godzin opóźnić tę chwilę. Tak więc stracił kapitan całą nadzieję uwiadomienia pułkownika Kąsinowskiego o naszém położeniu. Włościanie, których eśmy wzięli w Gratallops na zakładników, pouciekali nam w czasie bitwy, oprócz trzech których eśmy przyprowadzili z sobą do pustelnictwa. Kapitan zawiódł ich przed ołtarz i kazał im złożyć przysięgę na krucyfix, że pojdą do Mora. Zdawało mu się, że to, co im mówił o wielkości zbrodni krzywoprzysięztwa obudziło w nich nieco uczucia religijne i posłał ich drogami różnemi, i w półgodziny jednego po drugim. Żaden z nich nie przybył do Mora. W nocy przybyły posiłki wojsku hiszpańskiemu; 50 kawalerzystów znajdowało się na drodze prowadzącéj do Mora; biwaki ich piechoty otaczały nas; straże ich podstępowały aż po pustelnictwo. Aby oszczędzić pozostały niewielki zapas amunicji, zabronił dowódzca strzelać chyba wtenczas gdyby na nas uderzono. Nie przyjęliśmy parlamentarza, którego do nas przysłano. Hiszpanie nagromadzili drzewa i słomy w stósach około pustelnictwa, aby nas zgubić przez płomienie. Umieściliśmy kilku ludzi na dachu i kazaliśmy im strzelać z ręcznéj broni; Hiszpanie zwrócili cały ogień przeciw téj poczcie i ranili kilku ludzi; pozostałych cofnęliśmy. Przysłano do nas znowu dwakrotnie parlamentarzów, ale odesłaliśmy ich znowu jak pierwszego. Położenie nasze było rozpaczające, albowiem nie spostrzegaliśmy posiłku na który polegaliśmy przed południem. Już chcieliśmy korzystać z nocy i utorować sobie drogę przez nieprzyjaciela z rannymi którymby siły pozwalały iść z nami, gdy niespodzianie spostrzegliśmy oddział przybywający drogą od strony warowni Mora. Był to pułkownik Depeyroux z pułkiem 115. Gdy Hiszpanie cofać się zaczęli, żołnierze nasi przeleźli przez mury i ścigali ich w nagłym odwrocie. Pułk 115 powitał nas z wielką radością. Żołnierze raczyli nas winem i żywnością, officerowie ustępowali swoich koni i mułów dla przewiezienia naszych rannych. Pułkownik Depeyroux zaprowadził nas do Falset. Komendant tego miasta usłyszawszy dniem wprzódy wystrzały, z ręcznéj broni w okolicy Gratallops, wysłał był swego powiernika. Ten uwiadomił go o całem zdarzeniu; komendant ze swojéj strony udzielił téj wiadomości pułkownikowi Kąsinowskiemu. Właśnie tego dnia przechodził tamtędy do Reus pułk 115. Pułkownik Kąsinowski uwiadomił pułkownika Depeyroux o naszém położeniu, a ten nietracąc czasu pospieszył do Gratallops. Ponieważ w drodze niesłyszał wystrzałów, rozumiał że nas już zabrano do niewoli; dopiero gdy stanął na miejscu dowiedział się, że broniliśmy się jeszcze i że nam zabrakło prawie, amunicji.

TEATR NARODOWY. Dziś trajedja *Hamlet królewicz duński*.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163.   w DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEY Nro 472.